



# Nadal jedna Europa i jeden świat?



ANDRZEJ K. KOŹMIŃSKI

Na płaszczyźnie międzynarodowej coraz częściej wspólnoty przegrywają z partykularyzmami w wymiarze politycznym i ekonomicznym.

**D**wadzieścia lat temu organizowałem w Warszawie międzynarodową konferencję edukacji menedżerskiej, której mottem było „One Europe, One World”. Zostało ono wówczas dobrze, choć bez emocji, przyjęte jako coś naturalnego. Dzisiaj nasze ówczesne przesłanie brzmi jak ponury żart. W najlepszym przypadku można je uznać za naiwne. To boli. Trzeba zrozumieć, co się stało, dlaczego i jakie mogą być tego konsekwencje.

W przestrzeni publicznej wielu krajów promocja wartości wspólnotowych ustępuje miejsca coraz bardziej agresywnej nacjonalistycznej retoryce typu „America First”. Małe znaczenie ciał i porozumień ponadnarodowych od UNESCO i WHO poczynając, a na Porozumieniu Paryskim czy nawet NATO kończąc. Na płaszczyźnie międzynarodowej wspólnoty coraz częściej przegrywają z partykularyzmami w wymiarze politycznym i ekonomicznym.

Wszystkie te zjawiska pojawiały się z różną intensywnością w różnych obszarach na wiele lat przed Covid-19. Pandemia jej wzmocniła i sprawiła, że widać przewagę tendencji dezintegracyjnych nad integracyjnymi. Szczególnie widoczne są radykalne ograniczenia swobody podróżowania i technologiczna inwigilacja. Jeden świat sprzed 20 lat rozpada się na antagonizujące, coraz odleglejsze części.

Systemy autorytarne, które lepiej radzą sobie z pandemią, znajdują naśladowców. Demokracja jest zagrożona. Politycy nie będą chcieli oddać kontroli raz zdobytej dzięki pandemii i technologii nawet w krajach o wielkich demokratycznych tradycjach.

## Emocje rządzą

Czemu zawdzięczamy rozpad wymarzonego „jednego świata”? W odpowiedzi trzeba odwołać się do pojęcia zbiorowej racjonalności w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym. Jest ona stopniowo zastępowana emocjami. Trudno jest wyobrazić sobie coś bardziej irracjonalnego niż brexit czy budowa muru między USA a Meksykiem. To posunięcia, które w oczywisty sposób szkodzą całemu społeczeństwu. Są jednak podejmowane, bo zaspokajają emocjonalne potrzeby i aspiracje większości.

Prowadzone w Akademii Leona Koźmińskiego badania wskazują, że w latach 1999–2017 wzrosła liczba krajów, które określić można jako emocjonalnie zależne, czyli takie, w których sytuacja społeczno-ekonomiczna w każdym kolejnym roku wynika bezpośrednio z oczekiwań

społecznych wyrażonych w roku poprzedzającym decyzje polityczne. Równocześnie rośnie uzależnienie tych państw od międzynarodowych uwarunkowań ekonomicznych.

W 2011 r. jedynym krajem emocjonalnym-zależnym była Grecja. W roku 2014 dołączyły do niej Włochy, Portugalia i Hiszpania, a w 2017 Irlandia i Słowacja. Po pandemii ta grupa się powiększyła. Polska pozostaje w grupie krajów racjonalnych, silnie zależnych od międzynarodowej koniunktury, ale po uwzględnieniu danych z ostatnich lat przesunęła się raczej w kierunku grupy państw emocjonalnych.

## Nieludzkie zjawisko władzy

Zdobywanie i utrzymywanie władzy przez rozbudzenie niezdrowych irracjonalnych emocji, a następnie schlebienie wyborcom ze szkodą dla zrównoważonego rozwoju budzi

„Załamują się podstawy bytu, prestiżu i świadomości klas średnich Zachodu. Elity ustąpiły pola „buszującym w sieci” sprzedawcom złych emocji

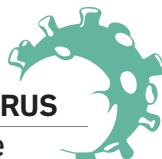
zgrozę u człowieka wychowanego w duchu racjonalizmu. Zaczynam dziś lepiej rozumieć słowa Oriany Fallaci ze wstępu do zbioru wywiadów ze światowymi przywódcami drugiej połowy ubiegłego wieku: „Niezależnie od tego, czy należy ona do despotycznego władcy czy wybranego prezydenta, generała mordercy czy kochanego przywódcy, ja sama postrzegam władzę jako zjawisko ohydne i nieludzkie”.

Jak to możliwe w wykształconych, zamożnych i demokratycznych społeczeństwach XXI wieku? Odpowiedź znajduje się w analizie zmian struktury społecznej ery postindustrialnej. Do niedawna ostoją stabilności, rozwoju i postępu społeczeństw Zachodu była klasa średnia: mały i średni biznes, urzędnicy, handlowcy, księgowi, pracownicy biurowi, personel pomocniczy, rzemieślnicy i wykwalifikowani robotnicy, ogólnie osoby o średnich kwalifikacjach uzyskujące średnie dochody. Te średnie dochody i rozwinięty system kredytu pozwalały na wygodne życie na przedmieściach, kształcenie dzieci, a pod koniec życia komfortowe emerytury i zwiedzanie świata.

Klasa średnia pozostawała pod przemożnym wpływem mediów głównego nurtu i sterujących nimi elit, które – niezależnie od politycznego zabarwienia – nie

## KORONAWIRUS

### Scenariusze przetrwania biznesu



serwowały swoim klientom oczywistych kłamstw, nierealistycznych oczekiwań i absurdalnych teorii. Trzymały się bowiem granic aktualnego stanu wiedzy i racjonalnego myślenia.

Efektom były w przeważającej mierze racjonalne zachowania w życiu i w polityce. To one doprowadziły do integracji Europy i świata, do poszukiwania wspólnych, wynegocjowanych i uzgodnionych rozwiązań problemów globalnych.

Dziś załamują się podstawy bytu, prestiżu i świadomości klas średnich zachodniego świata. Elity i ich media utraciły wiarygodność, ustępując pola „buszującym w sieci” sprzedawcom złych emocji, kłamstw

i przesądów. Są wśród nich gracze polityczni z powodzeniem sięgający po władzę rozumianą tak, jak ją widziała Fallaci.

## Jednak happy end?

Można jednak wyobrazić sobie i bardziej optymistyczny scenariusz. Po pierwsze, technologia może sprzyjać współpracy w skali globalnej. Platformy, na których opiera się współczesny biznes oraz w coraz większym stopniu życie społeczne i kulturalne, służą współpracy w sieciach, wymianie informacji, dalszemu ujednoczeniu stylów życia, zasobów użytkowanych informacji.

Po drugie, twarda walka z pandemią i recesją będzie musiała się odbywać według racjonalnych reguł, dyskredytując tym samym różnego rodzaju obłąkane ideologie.

Po trzecie wreszcie, ekonomiczne korzyści z globalizacji staną się w warunkach po pandemicznej recesji bardziej oczywiste, dyskredytując zarazem szalone pomysły autarkii czy ekonomicznej suwerenności rodem z lat 30.

Można więc mieć nadzieję, że na bazie nowej technologicznej globalizacji wyłoni się nowa klasa średnia.

Prof. Andrzej K. Koźmiński jest ekonomistą i socjologiem, twórcą Akademii Leona Koźmińskiego. Cały tekst na [rp.pl/ekonomia](http://rp.pl/ekonomia)

# Przyszłość globalizacji



MARIAN GORYNIA

Covid-19 nie zabije globalizacji, a nawet nie osłabi. Ale na pewno ją zmodyfikuje.

**G**lobalizacja ma wymiar ekonomiczny, finansowy, polityczny, socjologiczny, kulturowy, religijny, edukacyjny, komunikacyjny, technologiczny, infrastrukturalny. Nie ma sfery naszego życia, której ona nie dotyczy. Jako ekonomista zajmę się aspektem gospodarczym, który w powiązaniu ze zmianami technologicznymi jest fundamentem całości.

## Gdyby nie koronawirus

Mechanizm sprawczy globalizacji wiąże się z istotą gospodarki rynkowej, w uproszczeniu sprowadzającą się do stereotypu homo economicus, zgodnie z którym firmy chcą maksymalizować zyski, a ludzie użyteczność wynikającą z konsumpcji. Jestem przeciwny fetyszyzowaniu tego stereotypu, ale wyjaśnia on zachowania ludzi jako pracowników, konsumentów, przedsiębiorców, inwestorów. To główna siła sprawcza rozwoju gospodarki rynkowej, czyli kapitalizmu, która jak żaden inny system społeczno-gospodarczy potrafi zaspokajać potrzeby ludzkie.

W opracowaniach naukowych i mediach toczy się dyskusja o zaletach i wadach globalizacji. Podsumowują ją słowa amerykańskiego ekonomisty Jagdishy Bhagwati: „globalization is good but not good enough” (globalizacja jest dobra, ale nie dość dobra).

Można postawić zarzut, że rozważania, jak wyglądałaby gospodarka światowa bez Covid-19, nie mają sensu. Mogą jednak pomóc w lepszym rozpoznaniu możliwych scenariuszy po pandemii. Światowy kryzys finansowy z lat 2008–2011 stał się cezurą; po nim widać było zahamowanie światowej integracji. W 2015 r. holenderski pisarz Adijedj Bakas nazwał to spowolnioną globalizacją (slow globalisation = slowbalisation). Zwykle się uważa, że będzie ono przejściowe. Podsumowaniem tego były słowa z „The Economist” z 24 stycznia 2019 r.: „Patrząc z bardzo długiej perspektywy, na przestrzeni wieków marsz globalizacji jest nieunikniony, z wyjątkiem nieprzewidzianej katastrofy. Postęp technologiczny obniża koszty handlu w każdym zakątku świata, a ludzki impuls do nauki, kopiowania i czerpania zysków z nieznanego jest nie do powstrzymania. Mogą jednak występować długie okresy spowolnienia”.

## Z pandemią i po niej

Po pierwsze, zarówno w trakcie pandemii, jak i po niej zostaną wyłączone siły, które spowodowały globalizację. Usuną się tylko przejściowo na dalszy plan. Po drugie, po uderzeniu pandemii pojawiły się opinie, że świat po niej będzie zupełnie inny. Za skokowym, prawdopodobnie tylko przejściowym, zmniejszeniem integracji globalnej po Covid-19 przemawiają będą względy bezpieczeństwa zaopatrzeniowego. Trauma po zerwanych łańcuchach dostaw zostanie na jakiś czas w głowach menedżerów. Jednak produkcja

blisko rynków zbytu często podnosi koszty, podobnie utrzymywanie większych zapasów. W krajach pojawią się apele o szerszy zakres patriotyzmu gospodarczego, a nawet wezwania do protekcjonizmu. Chodzi o miejsca pracy, ograniczanie importu, zmniejszanie swobody przepływów kapitałowych, w tym bezpośrednich inwestycji zagranicznych.

Po trzecie, rozbieżne są opinie co do roli państwa i rynku, znaczenia współpracy międzynarodowej, plusów i minusów otwarcia gospodarek. Może to być zapowiedź, że świat po pandemii ani nie stanie się całkiem inny, ani dużo lepszy. Retoryka i polityka nacjonalistyczna mogą nie być wyjątkiem. Być może więc nierealne są konstruktywistyczne wizje naprawy świata?

Amerykański ekonomista Dani Rodrik sugeruje wręcz, że kryzys nie musi okazać się wielkim przełomem, jak się początkowo wydawało. Zamiast stawiać świat na innej trajektorii, Covid-19 może zintensyfikować wcześniejsze trendy.

Po czwarte, pandemia pokazuje, jak ważna jest współpraca międzynarodowa. Świat stał się systemem naczyni połączonej i tak już zostanie. Jakie są skutki braku współpracy między krajami, pokazały ograniczenia nałożone przez państwa na handel artykułami medycznymi. To oczywiste, że dla pokonania pandemii potrzebna jest współpraca międzynarodowa.

Po piąte, dziś potrzebna jest szybka skoordynowana pomoc dla krajów, które ucierpią najbardziej i dla słabiej rozwiniętych. Tu widać, że w skali świata ważne są: solidarność, współpraca i demokracja.

Po szóste, ważne jest, jak po kryzysie ukształtuje się mapa wygranych i przegranych. I to na wielu płaszczyznach: gospodarki światowej, bloków gospodarczych, wspólnot integracyjnych, państw, regionów, światowych branż, gospodarek narodowych i firm.

Po siódme, zasygnalizowane tendencje są prawdopodobne, ale ich skala i czas występowania zależą od wpływu Covid-19 na światowy PKB, co zależy od: czasu trwania pandemii, jej rozległości geograficznej, branżowej, sektorowej i głębokości zmian w sektorach.

Kończąc, warto zwrócić uwagę na cztery okoliczności. Pierwsza to duży rozmiar między tym, jaka będzie gospodarka światowa po pandemii, a tym, jaka być powinna. Druga okoliczność: prawdopodobnie Covid-19 nie podważy radykalnie trendów gospodarczych, jakie się pojawiły przed nim. Trzecia to zauważalny, prawdopodobnie krótki wpływ Covid-19 na siłę spowolnienia globalizacji, który ustąpi w średnim terminie. Czwarta i najważniejsza okoliczność: globalizacja będzie się miała dobrze, a pogłoski o jej śmierci są przedwczesne. Jest dobra, ale nie tak dobra, jak mogłaby być. Zróbmy wszystko, aby była dobra zadowalającą.

Prof. dr hab. Marian Gorynia był w latach 2002–2016 prorektorem, a następnie rektorem Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. Cały tekst na [rp.pl/ekonomia](http://rp.pl/ekonomia)